

Oxford i Cambridge nadal płyną z „prądem wokizmu”

1 lutego 2025

Nie chodzi tu o regaty, ale o wpływ Donalda Trumpa na odwrócenie się „trendu progresywizmu”. Na razie owo odwrócenie do Europy jeszcze nie dociera. Przykładem są brytyjskie uniwersytety Oxford i Cambridge, które brną w ślepą uliczkę „wokizmu”.

Te dwie uczelnie rozważają wprowadzenie egzaminów „inkluzywnych”. Chodzi po prostu o obniżenie wymagań i stawianie lepszych ocen, bo zauważono, że wyniki rozmaitych „mniejszości” są gorsze, niż uniwersytecka średnia. Lecz zamiast lepiej przystosować studentów do egzaminów, rozważa się przystosowanie samych egzaminów do... studentów.

Po wyborze Donalda Trumpa na prezydenta wokizm stopuje, ale powoli i nie wszędzie, a siła inercji trwa w najlepsze po drugiej stronie Atlantyku. Wobec różnic w osiągnięciach uczniów pochodzących z różnych środowisk, prestiżowe brytyjskie uniwersytety Oksford i Cambridge rozważają zmianę metod oceniania.

Zmiany te będą obejmować testy z otwartymi podręcznikami i zadania domowe. W ten sposób studenci z „mniejszości” i „środowisk defaworyzowanych” będą oceniani bardziej „inkluzywnie” („włączająco”). Propozycje takie opublikowane w ramach Planu Dostępu i Uczestnictwa (APP), mają na celu zmniejszanie różnic w osiągnięciach uczniów.

Jak widać „gorączka ideologiczna” na brytyjskich uniwersytetach trwa w najlepsze. „The Telegraph” podał, że obie instytucje naukowe uzasadniają takie kroki argumentem, że „bardziej zróżnicowana i kompleksowa” ocena może „zwiększyć prawdopodobieństwo” uzyskania lepszych ocen przez uczniów z trudnościami społeczno-ekonomicznymi. Cambridge twierdzi

nawet, że „tradycyjne egzaminy” mogą być przyczyną „łuk w przyznawaniu nagród” i chce poprawić zwłaszcza wyniki czarnoskórych uczniów brytyjskich i studentów z obywatelstwem brytyjskim pochodzących z Bangladeszu.

Zmiany te będą obejmować testy przeprowadzane z dostępem do podręczników i zadania do realizacji w domu, zamiast egzaminów stacjonarnych. Dodaje się także, że „tradycyjne formy oceniania są często postrzegane jako zagrożenie dla poczucia własnej wartości studentów”. Uczelnie jednocześnie zapewniają, że „edukacja pozostanie rygorystyczna i rzetelna”...

Dane z Biura ds. Studentów (OFS) ujawniły 11-procentową różnicę między uczniami pochodzącymi z „grup uprzywilejowanych” i „środków biednych”. 22-procentowa różnica dotyczy studentów białych i czarnoskórych. „Alternatywne metody oceniania” mają te dysproporcje zmniejszyć. Dotyczy to także studentów niepełnosprawnych, z problemami zdrowia psychicznego i należących do mniejszości etnicznych.

Podobną drogę zmian zapowiadają także instytucje z grupy Russell Group, takie jak King’s College London. Niektórzy konserwatywni parlamentarzyści, tacy jak Richard Holden, skrytykowali jednak „degradację edukacji uniwersyteckiej”. Sir John Hayes, były minister edukacji, powiedział, że takie metody i środki są „obraźliwe dla studentów należących do mniejszości” i grożą podważeniem uczciwości akademickiej uniwersytetów.

Autorstwo: BD

Na podstawie: „Valeurs”

Źródło: NCzas.info